

# Krzesło we Włoszech

C. M., Hiszpania

19-02-2014

Rozpoczynając tę krótką opowieść pragnę wyjaśnić, że ostatnie Boże Narodzenie spędziłam we Włoszech, w mieszkaniu wynajmowanym przez moją przyjaciółkę wraz z pięcioma innymi kobietami, którym służyło ono jako miejsce, w którym otrzymywały regularne lekcje formacji chrześcijańskiej. To małe mieszkanie jest normalnie puste podczas świąt i moja przyjaciółka pomyślała, że skoro po raz pierwszy

mam spędzić Boże Narodzenie poza domem (od października ubiegłego roku jestem na studiach magisterskich), mogę się w nim zatrzymać, ponieważ znajduje się ono blisko jej domu, i spędzić Boże Narodzenie z jej rodziną. Duże wrażenie zrobiła na mnie czystość mieszkania oraz dobry gust, z jakim było ono urządzone. Nie było tam luksusu, ale mieszkanie było czyste i zadbane.

Pewnego ranka, zaledwie na kilka dni przed moim powrotem do Hiszpanii, zdarzył się wypadek, który dla mnie był prawdziwą katastrofą. Niechcący uszkodziłam składane krzesło w ten sposób, że podarłam płócienny materiał. Pomyślałam, że byłoby bardzo niegrzecznie tak po prostu je zostawić i nawet zastanawiałam się, czy nie wyrzucić krzesła tak, aby nikt się nie zorientował (tego rodzaju myśli przychodzą do głowy osobie

zdesperowanej). Jednak po chwili mój umysł odzyskał sprawność i zaczęłam się żarliwie modlić do Boga, a -muszę przyznać - jednocześnie martwić tą sprawą. Postanowiłam, że znajdę jakiś zakład, w którym będę mogła naprawić krzesło i przemierzałam pobliskie ulice w poszukiwaniu kawałka płótna podobnego do tego, które się podarło, ale absolutnie niczego nie znalazłam. Kiedy wydawało mi się, że sytuacja - po ludzku mówiąc - jest beznadziejna, pomodliłam się do św. Josemaríi z prośbą o wstawiennictwo, abym przed wyjazdem do domu zostawiła krzesło naprawione. Wtedy udało mi się znaleźć płótno w takim samym kolorze, jak inne krzesła. Znalazłam też rzemieślnika, który wykonał naprawę, a nawet dał mi rabat na usługę i bardzo się starał, aby pomóc mi w naprawieniu tej sytuacji.

Uprzedzając ewentualne pytania - tak, przed wyjazdem opowiedziałam przyjaciółce i jej mężowi o mojej przygodzie. Śmiali się i powiedzieli mi, że to nic wielkiego i że powinnam była im o tym powiedzieć wcześniej. Nie chciałam jednak wyjechać i zostawić ich z tą sprawą.

Dziękuję Bogu, że za przyczyną św. Josemaríi odkryłam siłę modlitwy oraz to, że Bóg jest w centrum naszego zwykłego, codziennego życia. Kiedy wszystko wydaje się stracone i mamy wrażenie, że wokół nas jest ciemność, wtedy widać, że to On jest światłem.